

Oskarżony Mastek usunięty z sali za krzyki i awantury w sądzie

Obrona żąda zajęcia się Brześciem

Czwarty dzień rozprawy sądowej przeciwko przywódcy „Centrolewu” rozpoczęły wyjaśnienia b. posta Bągińskiego.

Sobolew czy Brześć?

P. Bągiński początek swego wyjaśnienia poświęcił obszernemu wstępowi na temat swej działalności niepodległościowej, później opisywał prace konstytucyjne Sejmu, wreszcie przeszedł do szczegółowego omówienia aktu oskarżenia.

Mówi o zarzutach, które w swym zeznaniu złożył p. Kawecki i dowodzi, iż w czasie gdy miał wypowiadać podburzające zdania na wiecach w Sokółce, znajdował się już w Brześciu.

„Papierek”

P. Demant, sędzia śledczy — mówi dalej — zatrzymał mnie w Brześciu na podstawie pisma, które głosi, iż mogłem wpływać na obiektywizm zeznań świadków. Papierek ten mogłem tylko chwilowo oglądać, bo kwestia posiadania papierka przy sobie była przestępstwem, prowadzącym do tego, że... (ulamek sekundy przerwy, jakby wyreżyserowanej), Mastek woła coś głośno z miejsca.

Przewodniczący: Panie Mastek, żadnych „zwischenrufów” nie będzie tolerował.

Bągiński: Papierek. To potrzeba ludzi kulturalnych... Kořanty za to, że nie miał papierka...

Oskarżony krzyki

Następuje ustęp, stanowiący przedmiot ostrej uwagi ze strony przewodniczącego. Bągiński krzyki, ile pozwalała mu siła głosu, po czym mówi dalej, dowodząc, że p. Kawecki nie był w Sokółce.

Opowiada następnie o „złamaniu wielkiej szkoły państwa”, „złamaniu” pracy kulturalnej wsi. kooperacji.

Ma to być powodem niewlary, obojętności.

Przełat był „piśsudczyk”em

— Czyż nie może być wielkim argumentem dla Wysokiego Sądu, dlaczego przestałem być „piśsudczykem”?

Tu następuje dłuższy ustęp, poświęcony wyjaśnieniom, dlaczego Bągiński był „piśsudczykiem”, a nim nie jest.

Oskarżony wspomina o zorganizowaniu „prawdziwego zjazdu legjonistów”, co mu zapisano na czarnej liście, poczem wywodzi, czemu złożył krzyż Virtuti Militari, a wreszcie, trzęsąc się, woła, iż postawio no mu zarzut, że jest złodziejem.

W obronie honoru Marszałka

— Piśsudski powinien być się z mna liczyć, jak to już wynika z tego, co powiedziałem. Nigdy prze-

ciwko mnie w ciągu 12 lat działalności nie wytoczono żadnej sprawy. Jedna jedyna sprawa dotyczyła zajęcia, kiedy zmieniano w „Gazecie Warszawskiej” Marszałka Piłsudskiego. Wówczas Poniatowski zdecydował, iż trzeba zareagować w zastępstwie osoby bezbronnej, jaką w tego rodzaju wypadkach jest Marszałek.

Poszedłem z Poniatowskim w charakterze świadka. Poniatowski był bez bronni.

Zawołanie red. Sądowicza

Ja wprawdzie miałem rewolwer, ale w palce, które wożny w każdej chwili mógł zdjąć ze mnie. Przeszedłszy przez wszystkich współpracowników, stanęliśmy przed Sądowiczem i wówczas Poniatowski go czynnie znieważał.

Sądowicz następnie uchylił się od odpowiedzialności, dowodząc, że ja się na niego rzuciłem, że była to napaść dwu ludzi, wychodząca poza ramy kodeksu honorowego. Mówca twierdzi, że za to wszystko odpacono mu niewdzięcznie.

Znowu krzyki

— Żandarm wołał do mnie: Je-

steś złodziejem...

Tu Bągiński krzyki.

Przewodniczący: — Już uprzedzałem Pana, że niema to związku ze sprawą i jeśli Pan będzie nadal poruszał te tematy, odbiorę głos. Bągiński nie daje za wygraną. Mastek tubalnym głosem wtóruje mu, rzucając gwałtowne zdania.

Przewodniczący: — Panie Mastek, ostatni raz Pana uprzedzam. Jeśli to jeszcze raz się powtórzy, usunę Pana z sali.

Mastek coś nadal mruczy.

Przewodniczący: — Proszę wstać. Mastek podnosi z ławy ciężką swą olbrzymią postać i, operując ręce o balustradę, patrzy nabiegłymi krwią oczyma. Dobywa potężnego głosu i nadal coś wykrzykuje.

Mastek usunięty z sali

Przewodniczący: — Usuwam Pana z sali. Proszę wyjść natychmiast.

Siedzący obok poseł Pragier usuwają się i Mastek wychodzi, a za nim jego obrońca adw. Barcikowski.

Bągiński znów dochodzi do głosu.

Przewodniczący: — Odbieram Pa-

nu głos i zarządzam przerwę.

Sędziowie wstają. Z ław obrończych zrywa się adwokat Grafiński.

— Jeszcze przed zarządzaniem przerwy proszę o głos.

Sędziowie zajmują miejsca.

Standa obrony z ław

Adw. Grafiński podnosi kwestię „doniesienia o przestępstwie”, poruszona już raz przez adw. Barcikowskiego.

Przewodniczący: — Mówi Pan o rzeczy, już raz rozstrzygniętej.

Adw. Grafiński: Cóżże uzasadnił swoje stanowisko i proszę, by Sąd mnie wysłuchał.

Przewodniczący: — Zarządzam przerwę, będzie Pan miał głos po przerwie.

Po przerwie adw. Grafiński, broniący Bągińskiego, oświadczył, że to, co oskarżeni mówią o areszcie prewencyjnym, nie jest demonstracją, a skargą na nieo/powiednie traktowanie.

Wnosi o merytoryczne rozpatrzenie tej sprawy i odwołuje się o decyzję przewodniczącego do decyzji całego komitetu sądownego.

Wniosek ten popiera adw. Szumanski.

Co było w Brześciu?

Adw. Landan ogłasza gotowość imienia ławy obrończej w ciągu pół godziny soorządzenia wniosku o powołanie świadków dla stwierdzenia tego, co się działo w areszcie prewencyjnym.

Na przemówienia te odpowiedział prokurator Grabowski. — Każdy z oskarżonych mógł tyle razy, ile tylko chciał — mówi prokurator — od chwili wypuszczenia go z twierdzy złożyć zameldowanie odośnym władzom, czy to policyjnym, czy prokuratorom, czy nawet samorządowym.

Mógł przecież zgłosić się do wójta swojej gminy i zameldować mu o tem przestępstwie, mógł złożyć zameldowanie tak, jak to uczynił oskarżony Ciałkosz o zajściu na dworcu w Krakowie.

Demonstracja

Jeżeli dotychczas tego nie zrobił, jeżeli wybrał te sale, to mamy prawo powiedzieć, że

to jest demonstracja.

Prokurator Grabowski zbija następnie teze obrony postawionej przez adw. Landana i dochodzi do konkluzji, że teza ta jest wadliwa.

Idąc dalej — mówi prokurator — doszlibyśmy do wniosku, że i ten sąd nie jest powołany do sądownego procesu.

Tu będziemy sądzić tylko przestępstwa oskarżonych, popełnione do 9 września. To o czym się mówi po tym terminie, to tylko następstwo ich czynów.

(Dalszy ciąg na str. 2-ol).

55 przeciw 555 w Parlamencie angielskim

LONDYN, 29.10. Według ostatnich danych złożyło w zrazaj głosy 21.587.826 wyborców.

LONDYN, 29.10. — Według ostatnich obliczeń

blok rządowy będzie rozporządzał w nowym parlamencie 555 mandatami, opozycja zaś 55.

Niewybranych jest jeszcze 5 posłów.

LONDYN, 29.10. — Prasa wyraża zadowolenie z wyników wyborów, które wskazują na zdrowe nastroje oraz zdecydowaną wolę odzyskania przodującego stanowiska w świecie. Jest to przejście od idealizmu socjalistycznego do rzeczywistości patriotycznej.

LONDYN, 29.10. — Żaden komunisty nie został wybrany do nowego parlamentu.

Sowiety żądają od Japonii wycofania wojsk z Mandżurji

MOSKWA, 29.10. Dziś rano ambasador sowiecki w Tokio Droganowski zjawił się w japońskim ministerstwie spraw zagranicznych i w imieniu swego rządu oświadczył, że dalsze operacje wojskowe Japonii w północnej Mandżurji, a w szczegól-

ności na obszarze kolei wschodnio - chińskiej doprowadzą do zaostrzenia położenia politycznego. Rząd Sowieców żąda, aby wojska japońskie nie wkraczały na terytorjum kolei wschodnio-chińskiej.

Hitler w rządzie to groźba nowej wojny!

BERLIN, 29.10. — Przywódca faszystowskich Niemców Hitler odbył konferencję z szefem ministerstwa Reichswchry, gen. von Schleicherem. W czasie konferencji tej Hitler zrezygnował z utworzenia milicji faszystowskiej na wypadek ujęcia władzy i obiecał nie mieszać się

do spraw Reichswchry oraz do spraw personalnych. Oznacza to początek nowej taktyki politycznej, która ma doprowadzić do udziału narodowych socjalistów w rządzie, a więc do gabinetu Brüning — Hitler.

„CO BYŁO W BRZEŚCIU nie należy do obecnej sprawy”

(Początek na str. 1-cj).
Oni są sprawcami moralnymi — sprawcami fizycznymi są tylko te go, co się działo dnia 9 września

Prokurator oskarża obrońcę
I stwierdzam, że jeżeli obrońcy popierała to stanowisko oskarżonych, to ten samemu obrońcy udział w oskarżeniu.

W odpowiedzi adw. Berenson stwierdza, że odpowiednia skarga na postępowanie w adzie w areście preventywnym złożona była prokuratorowi apelacyjnemu w Warszawie.

Skargę tę prokurator 6 miesięcy trzymał w szafadzie, odmawiał wezwania świadków, nadania jej siły i wreszcie po 5 miesiącach sprawę umorzył.

P. prokurator dawał nam tu rady, że jest inne forum wojennokolejowe. „To są rady!”

Jak oskarżony o mordowanie Centnerszera

My kierujemy się innymi radami. Żadamy tylko jednego — wolności. Berenson — żądamy, aby tych oskarżonych traktowano tak, jak oskarżonych o zamordowanie Centnerszera.

„Nie wiadząco, co z tymi ludźmi robić. I dlatego oskarżeni mają prawo sądzić, że sprawa ta jest tylko naukową.”

Przestałem być pilnodczykiem dla tego, że cała Polska działała to jedno wielkie morale cmentarzysko. Wszystko się lamie, wszystko się niszczy. Jest tylko władza, policjanci i nic więcej.

Krzysztof Virviti Militari złożyłem wówczas, kiedy zobaczyłem go na pierścach ministra Składkowskiego, wkraczającego do Sejmu

na czele policjantów. A jest to jedyna zaszczytna odznaka, która oficjalnym się chwaliła.

„Brześć n e ma znaczenia”

Sąd zarządza dłuższą przerwę, po której odcisza, iż owowytwanie się na artykuł 240 w danym wypadku nie jest uzasadnione. Sąd mógłby zająć się tą sprawą tylko wówczas, gdyby pojawiła się ona poraz pierwszy. Tymczasem, jak sama obrona stwierdza, skarga taka już do władz wpływała.

Szczegółowe traktowania więźniów nie ma żadnego znaczenia dla sprawy.

Nie ma tutaj również analogii ze sprawą Centnerszera. Tam bowiem sposób traktowania więźniów miał znaczenie dla sprawy, skoro wymuszono od więźniów szczepienia. Tędy taki wyodek nie zachodził. Wobec tego sąd pozostawia wniośki obrony bez uwzględnienia.

Pos. Dubots stwierdza, że sprawę brzeską poruszał w przemówieniach w Sejmie. Miał także drążyć swoje wspomnienia w czterech pismach, ale wszystkie one zostały skonfiskowane.

O sprawie brzeskiej mówił także w oczy panu ministrowi Michałowskiemu na Komisji Sejmowej.

Zemsta polityczna

Oskarżony Putek uważa, że cały ten proces jest aktem zemsty politycznej. Nie dziają tutaj wprawdzie wielcy Batorowie, ale małe ministerjalne Batorziska, które chciały z oskarżonymi zafajnić swoje osobiste porachunki. Był świadkiem, jak emisariusze Belwederu trzy razy rozbijali Wy-

zwolenie, dwa razy Piasta, a raz stronnictwo Chłopskie.

„Nie stawał straż”

Kilka miesięcy temu zgłosił się do mnie wybitny działacz rządowy, proponując współpracę, a kiedy zapytałem ich dlaczego się w ten straszny sposób postępuje z Witosem, odpowiedzieli mi: — A cóż z tego! Chwyciło się chłama za mordę i jest spokój w kraju.

— To jest odpowiedź tej nowej szlachty dorobkiewiczów żądnej władzy, zarządzającej sól, monone lowe artykuły i kupującej majątki po 17 groszy.

— Tę rozmowę prowadził ze mną

panowie pułkownicy Ryszard i Kostek-Biernacki

a rzecz działa się w Brześciu nad Bugiem. Powiedziałem wówczas, że nie jestem młocznica, że bym miał brać udział w takiej pracy — Tak — odpowiedziało mi — ale z panem będzie pracował pan mawiający, pan mawiający.

— Widocznie potrzebny im byłem, a ponieważ to się nie stało, więc siedzę na ławie oskarżonych.

„O a rządu”

Po maju roku 1926 mamy właściwie dwa rządy. Jeden to jest rząd oficjalny, a drugi to jest rząd faktyczny, który się wprowadził nie gromadzi w pałacu namieśnikowskim ale zaśada przy stoliku w kawiarni Europejskiej.

W Sejmie wybrano mnie referentem, budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Wówczas jedna z bardzo znanych osobistości w tem ministerstwie powie-

działa „jak on tu przyjdzie do nas, to go zrzucimy ze schodów”.

Przysłał noc aresztowania. Zobaczyłem nakaz aresztowania podpisany ręką ministra Składkowskiego. Na liście osób mających być aresztowanymi, ręką pa na Składkowskiego zostało wpisane nazwisko moje i Frapiera. To była zemsta za referaty o nadwyżkach wyborczych.

Kiedy matka oskarżonego zmarła, telegrafowano do Brześcia o pozwolenie aby oskarżony mógł przyjechać na pogrzeb. Nadeszła odpowiedź: — Nie doreczono, nieznany.

W akcii oskarżenia wysunęto na pierwsze miejsce Liebermana, żeby meżna było powiedzieć: sprawa Hersza vel Hermana Liebermana.

„Węzeł”

Po przerwie zabiera głos oskarżony Sawicki. Mówi chłotocznie, tak, że trudno polanać się o to mu władze chodzi. Przemówienie to ma charakter mowy kłopotliwego demagoga „wecowero. Z młocza odzegnaje się od swych towarzyszy sędziach obok niego na ławie oskarżonych

Ja jestem tylko pionkiem stronnictwa. Gdzie mnie młodemu, po „liwoku” również się z tem przywódcami Centrolewu.

Austria sprząda krole

BERLIN, 29.10. — W tych dniach bawił w Paryżu wysoki funkcyjny jeźdźca austriacki koleje austriackie. Był tam prowadzić rokowania z królem francuskim finansistą w sprawie sprzedaży tych kolei. W Wiedniu snuwa ta otoczona jest gęstą mgłą tajemnicą.

Panna w pałacu Polsego

Pomocna, Wielkonocna i Polska frakowa. Po chimnym lub miedziwym mglistym ranku, w ciągu dnia nuda o zachmurzonej atmosferze, w której gdzieś z przelotnymi opadami. Noc była bezprzewodna, w ciemności dźwięki kilka stawały powyżej 0. Światłowate chwilałami porzyście wiatry zachwyciły.

Wyzyma Matonicka, Świat, Południe i Tatr: Zachmurzenie przeważnie jest cze dnie z drżeniem opadami. Temperatura kilka stopni powyżej 0. Światłowate chwilałami porzyście wiatry zachwyciły.

Malonicką wachodnia, Wotyd, Południe, Południe, Wschód: Zmienne a przelotnymi opadami (świat, śnieg a deszczem lub deszcz). Temperatura w ciągu dnia od 5 do 8 stopni. Światłowate chwilałami umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

Dzień nomyślny ale wieczór żywy

Wczesne godziny rannego dnia są po myślnie zamknięte. Jest to dzień czasu dla wszelkich poczynąć ryzykownych oraz zaprowadzenia reform i zmian. Południe obcuje pomyślnie, przez pod wiatrem finansowym i społecznym. Wieczór jest zadowolony z pomyślnie i może nam przynieść memorandum, zatargi domowe i rozczarowania.

Goida
Dobry 5.56 i pół.
Znak Polski: 118.00.
4 proc. pol. kw.: 81.75.
6 proc. pol. dok.: 68.00.
Rubel złoty: 8.25.

Szczęście wygląda dla każdego inaczej ale chleb i dach musi mieć każdy!

Szczęście — to pojęcie bardzo względne. Można śmiało powiedzieć, że na dwa miliardy mieszkańców kuli ziemskiej, jest przynajmniej tyleż żądań o różnych formach szczęścia.

Inaczej wygląda szczęście w marzeniach światowej sławy artysty, inaczej w marzeniach nowicjusza, występującego po raz pierwszy na deskach małego teatryku... Jedną wiadomość przywołał śmiech na twarz wielkiego rektora getdownego, inna waleczy jego matych, niezgłębionych jeszcze konkurentów. Co mnogo każde ożywił się rysom wytwornej pani nudzącej się w balowym rytmiku.

złota i kłopotów,
co innego zaś żona jednego z robotników obliczającej z trwogą i niepokojem, czy potrafi zaoszczędzić na ciepłe zimowe okrycie. Możeby bez końca snuć te porównania... Można tu wspomnieć jeszcze zakochanych i zdradzonych, młocnych i słabych, młocnych i starzych, brzydki, ułocnych i chorych.

Każdy z nich
Inny obraz szczęścia
w sercu nosi i jakże często szczęście jednych, byłoby lub wydaje się kłopotem, ciężarem lub drobnością innym.

Jakże często chwilowa cypiszą cielec możeby obdzierać na długie, długie lata swia jego bliźnich. Lecz jedno jest pewnikiem. Ze dopóty nie można nic mówić, dopóty nie można robić żadnych porównań — dopóki nie zaspokoił człowiek dwóch najbrzydszych i najważniejszych potrzeb życiowych, dopóki nie zabezpieczył się trwale przed

głodem i chłodem.
I dla ludzi głodnych i niepodzielnych, będzie zawsze szczęściem przedewszystkiem — strawa, ciepły kubrak, dach nad głową.

Jestli wszystkie poprzednie pojęcia o szczęściu są naiwne, nieograniczone, nienasycone, zwiekszące się w miarę zaspokojenia — to tutaj określenie jest łatwe, proste i wyraża:

zaspokoi i ciepło.
Jestli zaspokojenie tamtych chęci i potrzeb a zawsze zależne jest od ludzi, to zaspokojenie tych najwłaściwszych potrzeb życiowych, jest prawie zawsze najpełniej w mocy, jeżeli i dobrze odzianej reszty bliźnich, a przynajmniej — być powinno.

Zycie nie jest igraszka, nie jest błyszczącym świętaczem, podarunkiem. W dzisiejszym ustroju społecznym przychodzimy na świat, by

pracować i żyć.
Nie może się domagać niczego ten, kto nie umie lub nie chce pracować, natomiast na najpełniej i święte prawo żądać każdy: za swoją pracę — dajcie mi na wyżywienie, na dach nad głową dla mnie i dla mojej rodziny.

Jestli ludzkość, jeżeli społeczeństwa zaspokoiła na gromadzenie i łobienie milionowych fortun, jeżeli w rękach jednych ludzi skupiają się szalony złoto

zawieszony w bankowych podziemiach, setki i tysiące

hektarów ziemi, kopalnie, lasy i przedsiębiorstwa, jeżeli pensje dyrektorów wielkich koncernów, idą w setki tysięcy funtów, dolarów, czy złotych — to może to mieć jakkolwiek pozór słuszności lub słuszności istotna tylko wtedy, gdy na świecie wśród ludzi chcących pracować

Trębuna Czynieików

Ojciec musi kłamać dziecku żeby n e przyznać że jest niesprawiedliwość

Gimnazjum państwowe w mieście na Kresach Wschodnich, na czele którego stoi dyrektor K. a w a ściwie, jak mówią ludzie, jego żona, nauczycielka tego gimnazjum, w tych dniach rozważała sprawę zwalania uczniów od opłat administracyjnych za pierwszy miesiąc roku szk. 1931/32. Między innymi uczenicami zostali także zwolniona od opłat córka pana dyrektora, uczennica pierwszej klasy.

Otóż wczoraj córka moja zwróciła się do mnie z zapytaniem. — Tatusiu, dlaczego pan Dyrektor zwolnił swoją córkę od opłat wycofany szkolnej? Przecież on mógłby chyba zapłacić. Maż, a —

— Nie panie profesorze. A dlaczego napisaliście zaledwie po jednej lub dwie strony, kiedy na taki temat można pisać tomy całe?

Uczeń nie umie dać odpowiedzi; profesor nie może znaleźć przyczyny. Czy ten drobny wyodek ze zwalnianiem — od opłat nie jest właściwa przyczyna, o której nie wie, ani uczeń, ani nauczyciel? Bo także uczeń może pisać o patriotyzmie, kiedy go nia widzi dokoła. Czy może on myśleć o ideałach, kiedy jego dyrektor robi wszystko, żeby z żoną jaknajwięcej zarobić...

I w Pułtusku jest tak 'at wszędzie'

W Pułtusku wiele się mówi o bezrobociu i nawet urządził się kwesty. Lecz bezrobocie, szczególnie umysłowi, nie chcą być, żądają tylko by dano im pracę. Zająmą tu posady żony młocnych na dobrych stanowiskach — o wypadkach takich wie każdy obywatel Pułtuska. Są i takie kwiatki, że ludzie zajmują po kilka posad naraz. Gdy wskazywała posada w bibliotece miejskiej i starło się o nią kilka osób bezrobotnych dia któregoś z nich te 100 zł. byłoby podsta-

wa egzystencji, to „dodano” ja pewnej osobie mającej dobrą posadę, do miała protekcje. Są tu nauczyciele zajmujący po 4 posady, i podobnych faktów jest dużo. I taka pani lub pan spaceruje ze znacznym na bezrobotnych, lub rzuci wspomnianymyślnie na ten cel kilka groszy i uważa, że jest w porządku z sumieniem, a nie chce wiedzieć, że jest przyczyna bezrobocia i między bezrobotnej literekcji.

Skarga na brutalnego dyrektora
Jestem pracownica pewnej przedsiębiorstwa w Warszawie przy ul. Bełska i jako człowiek mam prawo się zwrócić do dyrektora pracownikiem i traktowany jak niewolnik w różnych krajach.

Czy Pan dyrektor naszej fabryki ma prawo przyjąć na salę i na ubliżać pracownicy za drobności taka że — siema — na co uważa

nie twierdzimy, że sprawiedliwość społeczną i chleb dla wszystkich można wywalczyć i zdobyć zapomocą gwałtownych przewrotów społecznych. Dzieje ludzkości i wypadki ostatniego piętnastolecia dowodzą, że — miastety wszystkie, nie mów ac już o gwałtownem zabożeniu i

znalezieniu dorobku pracy całych pokoleń

sprawdają się w gruncie rzeczy do pewnej klasycznej odpowiedzi, wreszta autentycznej, odpowiedź w śniaku z Rosji sowieckiej: — Powiem wam jak było przedtem. Dawniej Rosja była jak tył podzielony na trzy części. U samej góry był kolor biały. To był pasowicie, barżkie, obywatelski, czynowicy. W środku był kolor czernony — to lud pracujący na nich wszystkich: robotnicy, chłopci, drobne zawody. A na samym dole było chłopsztwo, kolor czarny. Przyszła rewolucja i odwróciła się. Panowie poszli na górę, ci, którzy nie chcieli pracować są na górze, a ten lud czarny, roboczy pracuje — i dawnej, na wszystkich.

Gwałtowne przewroty nie usuwają niesprawiedliwości i krzywd społecznych. One raczej tylko je — przesuwają z jednych na drugich. Zmieniają punkt ciężkości.

Coż z tego wynika? Czy mamy się przypatrywać temu, co się dzieje obok nas bezczynnie? Nie — musimy walczyć. Musimy walczyć, naprawić i prostować. Musimy budzić drzemające serca ludzkie. Musimy wszystkie pierwsze jaskółki lepszych czasów, wszelkie szlachetne i poczynania poprzeć, otoczyć je miłością, dodać im siły żywotnych.

Niech się rządy naprzeciw bezrobocia, wszystkie kapitały, fundusze państwowe i nowe warsztaty pracy. Niech zgodny wyodek i wola całego społeczeństwa, żąda wobec chciwości, nienasyconości i opornych

praw nadzwyczajnych.

Niech władze ukróci i zmienia system zarobków statystycznych obok braku zarobków gospodarczych. Niech każdy żyty pamięta o niedzy i głodnych. Niech wybiera obok pracodawców, równy głos ci, którzy dają im swój pot i trud codzienny. Niech się rozwija wszelkie nowoczesne i zgodne z potrzebami czasu instytucje. Niech rozszerza swoją działalność male i ubogie

Sady Pracy.
Niech się sprzymierza wszyscy ci, którzy w piersiach mają gorące, białe serce ludzkie. I niech tepia jak chwast niepotrzebny zło, tak w górę, jak i na nizinach społeczeństwa.

Dobra wola i wysiłek milionów, sprawiło, że kiedyś miał przekać nas i znaleźć się w walce bratobójczej — w oświadczeniu na boga do dzieci, które w oczach naszych tętnią i jakże, jakie im zostawimy dziedzictwo — obejmą.

„Prawda z Pułtuska”.
Robotnica

Zginęły trzy łodzie podwodne w Oceanie Indyjskim

PARYŻ, 29.10. — Bolesny cios dotknął francuska flotę wojenną. W drodze z Adenu do Indochin zginęły trzy łodzie podwodne. Łodzie opuściły Aden dnia 25 b. m. i w przeciągu jednej doby porużmowały się z lądem przy pomocy telegrafu iskrowego.

Nagle wszystkie sygnały ucichły i o losie wysłanych jednostek bojowych nima dotychczas żadnej wiadomości. Według obserwacji poczynionych przez stację sejmografczne w czasie gdy łodzie zaginęły na oceanie Indyjskim nastąpiło trzęsienie dna morskiego, prawdopodobnie wskutek wybuchu

podwodnego wulkanu. Nie ulega wątpliwości, że ta, a nie inna była przyczyna zaginięcia francuskich łodzi podwodnych. Ministerstwo marynarki nie wydało jeszcze oficjalnego komunikatu w tej sprawie.

Prawa prezydenta w stosunku do Sejmu na komisji konstytucyjnej

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji konstytucyjnej Sejmu. Przewodniczący pos. Makowski zakomunikował, że Marszałek Sejmu wysłał 32 listy do profesorów prawa oraz uczonych z prośbą o wypowiedzenie opinii co do zarządzeń konstytucyjnych. Nadeszły odpowiedzi od 30 osób.

Następnie p. Car wygłosił referat o uprawnień Prezydenta w stosunku do Sejmu i Senatu.

Na podkreślenie zasługuje teza ostatnia, głosząca że Prezydent może rozwiązać Sejm i Senat przed upływem kadencji bez wniosku rządu.

Sport

Na ostatnich zawodach lekkoatletycznych w Tokio, dwaj japońscy zawodnicy ustanowili dwa nowe rekordy światowe. W roku wdał Chnei Namba osiemnastu wspaniały wyrzki 7.98 mtr. Od osiemnastu granicy zatem dzielą ten rekord zaledwie dwa centymetry. Dotychczasowy rekord należał do amerykańskiego Hait. Cator i wynosił 7.93.

Zmiany w szkołach rolniczych Skrócenie nauki i obniżenie opłat

Ministerstwo rolnictwa przystąpiło do reorganizacji ludowych szkół rolniczych w zamiarze zmniejszenia opłat za naukę młodzieży wiejskiej, oraz zbliżenia szkół rolniczych do środowiska rolniczego, z którego pochodzą wychowankowie szkół.

Wczesne godziny rannego dnia są po myślnie zamknięte. Jest to dzień czasu dla wszelkich poczynąć ryzykownych oraz zaprowadzenia reform i zmian. Południe obcuje pomyślnie, przez pod wiatrem finansowym i społecznym. Wieczór jest zadowolony z pomyślnie i może nam przynieść memorandum, zatargi domowe i rozczarowania.

W. W. Trójkoski osiągnął ośmiocipowy rekord Oda 15.58 mtr., bijąc rekord światowy australijskiego Wintera o 5 i pół centymetra.

Ofiara

P. M. S. z Warszawy złożył w naszej Redakcji 5 zł. na bezrobotnych — zamiast dwudziestu na grobach w dniach Zadusznych.

OCZYŚCIĆ KRESY WSCHODNIE Z ZATECHŁEGO DUCHA MOSKIEWSZCZYZNY

Na wszystkich polach, we wszystkich dziedzinach naszego życia państwowego jest jeszcze wiele.

bardzo wiele do zrobienia. Na zgliszczach i ruinach, na zniszczeniu, jakiego dokonała wojna buduje się byt naszego niepodległego państwa. Braki i uszerebienia, gdzie tylko spojrzymy

braki tem większe, że społeczeństwo walczy obecnie z trudnościami światowego kryzysu, który normalny rozwój państwa prawie we wszystkich za hamował dziedzinach.

Są jednak rzeczy, które można robić, które dadzą się dokonywać

nawet w czasie największych trudności gospodarczych, nawet w najcięższych warunkach.

Chodzi nam tu o Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej i chodzi o zmianę psychiki Kresów, chodzi o technię w woję wództwa wschodnie

innego ducha.

nie ten, który tam panuje obecnie.

Tych rzeczy nie dokonają na weł najlepsze warunki materialne, te rzeczy można osiągnąć każdego czasu przez

przemianę duchową ludzi, którzy Kresy zamieszkuja.

Krótko, jasno i otwarcie — mamy już wszyscy dość rozpo-

wszechnionego i pokutującego mniemania, że Kresy nasze dla tego tylko, że na wschód od Bu gu leża

są i powinny być azjatyckim wschodem. że tłuć się ma po nich duch rosyjskości, że zamieszkujące Kresy masy ludzkie muszą nosić cechy psychiki i zewnętrzne formy życia

naszych sąsiadów za wschodnią granicą.

Dużo robiono już od chwili uzyskania niepodległości przez nasze państwo, by wyrugować myślnie mniemanie i

sąd fałszywy, że Kresy nasze są po granicem Azji.

Dużo zrobiono, lecz jeszcze więcej jest do zrobienia. Kresy

nasze nie powinny być zapatrzone w stronę sowieckiej granicy, lecz zwrócone być winny twarzą na Zachód!

Bezwzględnie i bezlitośnie muszą być tepione tulańce się jeszcze po małych miasteczkach Kresów przetaw

ducha Wschodu i rosyjskości. Zdarza się jeszcze na Kresach, że w polskich rodzinach

w domach polskich sła jakiegoś dziwnego bezwładu pokutuje jeszcze język rosyjski, lub też używana tam polszczyzna jest polszczyzna, nad którą należałoby łamać ręce, jest

naszpikowana i przetrąta rasyzmem, aż do obrzydzenia.

Zdarza się jeszcze na Kresach, że niżsi urzędnicy, zbyt może przejęci swą urzędową rolą, więcej są w stosunku do ludności kresowej

urzędnikami, niż obywatelami pracującymi dla rozwoju polski i nad szerzeniem kultury na Kresach. Bywa i w prywatnych instytucjach, że panowie dyrektorzy wymyślają swoim podwładnym rosyjskimi przyklei-

stwami, a znany wypadek kiedyś gniew swój uśmierzała białem winowajcy — starym rosyjskim zwyczajem — „po mordzie”.

Te i inne azjatyckie metody i zwyczaje winny

raz na zawsze ustać na Kresach. Może są to i sprawy drobne, może dotyczą one tylko jednostek — w każdym ra-

zie stwarzają takie fakty atmosfery niesprzyjającej rozwojowi polskiej kultury.

Piękną rolę do spełnienia na Kresach ma inteligencja polska, szczególnie jej odłam reprezentowany przez wolne zawody.

Zamiast dusić się w miastach środkowej Polski, inteligencja polska powinna osiadać na Kresach wschodnich, by stwarzać tam

ogniska kultury zachodniej. To co piszemy tutaj nie jest wcale propagandą na rzecz wywaradawiania

myśliszkości narodowych zamieszkujących Kresy. Każdy lojalny obywatel Rzeczypospolitej ma prawo do pielęgnowania swego

narodowości i swego języka, jednakże nie może wywyższać kultury nie jest filozofią wywyższania

Im bliżej sowieckiej granicy, skąd usiłują przeknikać do Polski najgorsze miazmaty wschodu i

spaczone idee czerwonego „raju” —

tem bardziej winny być Kresy wystrzeżone w kierunku zachodnim przeciw owym zburnym wpływom, a owa tarcza ochronna jest zbliżenie naszych Kresów do zachodniej kultury.

Kresy twarzą ku zachodowi! — oto hasło, jakie powinno przyswiecać stale wszystkim Polakom zamieszkującym wschodnie ziemie.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Pocałunek pięknej kobiety zabrał mu spokój

Drogi i Kochany Panie Redaktorze! Zwracam się z prośbą o radę bo spotkał mnie w życiu wielki cios, jeżeli Pan Redaktor uzna za wskazane, to słowa mej skargi proszę podać pod sąd swych Czytelników. Kto zawinił?

Jestem kaleka (ufonny) i bardzo nieszczęśliwym, bo zdaje sobie z tego doskonale sprawę, że w życiu nie jest mi dozwolone zakochać się w kobiecie tą wielką i świętą miłością.

Zytem dotychczas zamknięty w sobie i mimo tego, że na drodze swego życia spotkałem już niejedną niewiastę, która by mogła mnie uszczęśliwić, nie wyjawiałem swych uczuć, bo bałem się osmieścić. Zręszta zdaje sobie

z tego sprawę, iż jestem poza nawiasem mężczyzn zdrówych i przystojnych.

I choć naogół koleżanki biurowe przepadają za moim dowcipem i wesołością, nigdy za bardzo nie starałem się zbliżyć do żadnej, bo pocóż miałem sobie sam zadawać cierpienia.

Lecz Bóg mnie dotknął. Przed pół rokiem, jakimś zbiegiem okoliczności poznałem kobietę, młodą 24-letnią mężatka, która od pierwszego wejrzenia zawiadnęła ma duszą. I na nieszczenie niewiasta ta jest

naprawdę ładna. Bo na ulicy, czy też w teatrze zwraca na siebie ogólną uwagę mężczyzn. Poznałem też jej me-

cha. Jestem b. solidny i jakbym idealny. Znamość naszą trwa już pół roku. Nie powiem, żebym się zakochał.

Ja te niewiastę ubóstwiam jako coś świętego, gdyż okazała mi wiele serca. Tyle zawsze ma dla mnie współczucia, tak się serdecznie odnosi, jakby nie widziała mego kalectwa. A ja szczęśliwy, jestem jak może patrzeć w jej oczy i czuję, że miałem z nią przywłaszczaniem.

Po przebywaniu w jej towarzystwie choć godzinie na tydzień, jestem uszczęśliwiony i życie przedstawia mi się w innej perspektywie. Choć zawsze jej powtarzam: „Pani Anieli, jeżeli się zakocham

jest usposobiony do mnie. Z chwilą odjazdu małżonki tej Pani oświadczył mi, że mógłbym z nią być na pożegnanie pocałować choć w policzek, lecz ona bardzo sprytnie poddała mi do pocałunku swe usta!

Co się we mnie dzieje nie będę opisywał, ale przyznam się, iż nie jestem zdolny do życia. Kobieta ta, zburzyła całą moją równowagę ducha. Dala mi zakosztować tej rozkoszy, o której nie miałem pojęcia i wzbudziła u mnie nieznaną mi miłość.

Proszę mi poradzić co mam zrobić? Jestem za porządny na to, że bym śmiał nawet o niej matrycy, a jednocześnie czuje, że bez niej żyć nie potrafię.

R. B. Z.

będzie tragedja, bo niech Pani zrozumie, że jako kaleka jestem przewrażliwiony i Pani jest w życiu moim pierwszą kobietą przed którą otworzyłem duszę i wyplakałem swoje cierpienia.

Na co ona mi odpowiada zawsze: „Jabym tak chciała by się Pan we mnie zakochał, byłoby nam dobrze”. Dodać tu muszę, żeż maż jej i ja, to dwa odrebne bieguny. On, cichy matomówny, zawsze na ostatnim planie w towarzystwie, a przytem niżej postawiony odemnie intelektualnie.

Ja zaś, wychowany przez kochającą matczkę, nie zahawszając jeszcze w życiu trosk materialnych, tryskam humorem, a podobno mam wrodzony dowcip i ludzie chętnie się do mnie garną.

Przed tygodniem zmuszony za interesem udać się do Gdyni, próbowałem by ona odprowadziła mnie na stację.

Przyszli oboje, gdyż on też bardzo serdecznie

mi się przywitał. Ale czyż konieczne musi to być mężatka. Uczucia tego rodzaju, na których chce pan budować gmach trwałego, długiego szczęścia, nie można opierać na niepoważnych być może słowach i układkowym mśnięciu kobiecych ust.

Niech Pan nie bierze tego od tragicznej strony, w rodzaju: „żyć bez niej nie potrafię”, „rozwiódł ją z mężem” i t. p. gdyż mogłoby to Panu wpłatać w całą sieć niezwykle trudnych komplikacji życiowych.

Tyle winien bytem Panu słów ostrzeżenia.

Zgodnie z życzeniem Pana, wyrażonem w liście oddaje list Jego pod rozważę Czytelników — i proszę ich w Pańsk em imieniu o odpowiedź na pytanie: Co Pan ma robić dalej, jaka pójść drogą w tej miłości.

Przedownik policji ofiarował płaszcz dla inwalidy

Na wczorajszym naszym spele do Czytelników o ofiarowanie okrycia dla marznącego inwalidy, zgłosił się przedownik policji p. Frede, ofiarowując stary płaszcz.

Inwalida — zechce udać się w godz. 12 — 1 do mieszkania nr. 3 przy ul. Wojskiej po odbiór płaszcza

ści, która tak niespodzianie na Pana spadła.

JESZCZE JEDEN SYSTEM

wypompowywania bezrobotnym z kieszeni ostatnich złotych zademomstrował m. p. A. J. z ul. Marszałkowskiej Nr. 40 w Warszawie, który przed ofiarą „Giełdy pracy” mającej doniedawna siedzibę w Krakowie przy ul. Saska Nr. 2.

„Giełda” zamieszkała w dzielnikach szumne ogłoszenia, że „zobowiązanie się w ciągu 20 dni do złożeniu oferty dostarczyć bezrobotnym intratnej pracy, która w odpowiednich warunkach może zabezpieczyć byt.

Oczywiście szczegóły „Giełdy pracy” obiecywała zdradzić po wpłaceniu na jej konto P. K. O. 404,400

dwóch złotych i 85 groszy. Pan A. J. pieniądze wpłacił i czekał, a kiedy stracił cierpliwość na-

pisal list do Krakowa i po dwóch dniach otrzymał go z odwrotem nierozpieczętowany z adnotacją poczytaj na kopercie

„biuro zamknięte”. Reszta Państwo wiece. Bezrobotni, wystrzeżajcie się „Giełdy Pracy”, która odrodzić się może w innym mieście, by znowu zapolewać na złotówki najbiedniejszych.

ZA ZŁOTE SERCE

Pani Magdalena Majewska przeżyła trudną chorobę i jest już zdrowa. Dziękowanie:

p. Danucie Zawisance, za to wszystko co zrobiła dla jej osieroconych przez ojca dzieci.

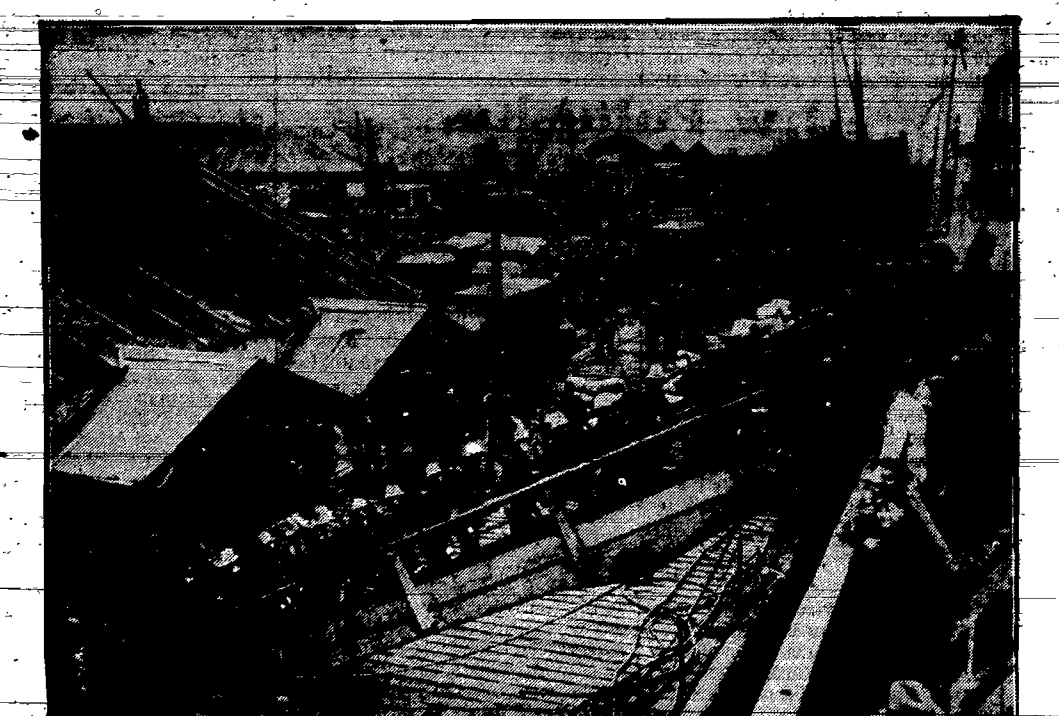
LIST STASKA Z POZNANIA

ukazuje się niebawem w „Trybunie Czytelników” prosimy o jeszcze trochę cierpliwości, gdyż musimy zachować konieczną kolejność zgłoszeń.

Piłka rowerowa



Znana oddawna, ale u nas mało spopularyzowana gałęź sportu. Jestto gra, podobna do piłki nożnej, z tą różnicą, że gracze poruszają się na boisku na rowerach. Piłkę wolno odbijać kolanami lub nogami.



Jaki wybuchnął przeciw panowaniu Anglii na Cyprze, wysłano z Londynu drogą morską kilka batalionów piechoty. Na zdjęciu moment załadowywania tych oddziałów na statki.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

ZA 800 ZŁOTYCH

Po szerokich, marmurowych schodach, zasłanych czerwonym sukniem, wstępowała powoli Marta Hubrynowna.

Jeszcze przed chwilą, gdy stała przed drzwiami wejściowymi, okazałego pałacu przy ulicy Krakowskiej, przedmiście, zdawało się jakby dziwny, nieczym niewytłumaczony właściciel niepokój.

Ten sam niepokój sprawiał teraz, gdy do wspaniałego wnętrza wchodziła na schody, że kroki jej stały się nienaturalne, a usta szarpały bezwiednie i zdawała sobie sprawę z tego bez sensu.

— Co to będzie... Co to będzie...

Przed dziesięciu minutami, w biurze administracji państwa, które podało pomysł insertu o wakacjach, posiadała sekretarki osobistej z pensją 800 złotych, podano jej adres pana hrabiego Janusza Wierchońskiego, jako tego, kto dał owo kuszące ogłoszenie.

Szła tam z nadzieją i z wątpliwością zarazem, niespokojna, ale inaczej niespokojna niż w chwili obecnej.

O ile przed dziesięciu minutami bała się jedynie o to, że ubiega ją inne kandydatki, o tyle teraz zdawało jej się, że między wierszami ogłoszenia kryje się jakiś podstęp lub oszustwo. Dlaczego tak myślała — nie umiałaby powiedzieć, tak samo, jak nie mogłaby wytłumaczyć dlaczego dreszcz, który dreszcz niepokoju przebiegał jej ciałem.

A jednak... Przed pałacem hrabiego Wierchońskiego, na jezdni stał wielki, czarny samochód marki „Buick”.

Otoż to właśnie. Ten samochód znała skądś... Ono to zbudził w niej niejasne przecieki czegoś niemiłego, jeżeli nie straszliwego.

Dlaczego? Skąd? Z jakiej raki? Pamiętała go, tak... To wtedy przesuwał się koło niej, bezszelestnie, jak widać, gdy po strasznej chwili zerwania z ukochanym Jurkiem, jak błędna szła Alejami Ujazdowskimi, z puszką w sercu i zamętami myśli w głowie.

A przedtem? Aha, przypomniała sobie... Już raz... kiedy to było?... Zdało się wtedy, gdy wracała od wróciła... ten sam złoony „Buick” towarzyszył jej uparcie, aż do wejścia w bramy domu, gdzie mieszkała.

Lecz cóż to znaczy? Śmieszne uroje... Przypadek... Obowiązek...

Marta rozśmiała się z własnych, niedorzecznych obaw i przeczuć. Była już zupełnie spokojna, gdy naciskała guzik elektrycznego dzwonka, zamieszkanego w rzeźbionej framudze wielkich, oszklonych drzwi.

Ujrzała po chwili przed sobą zawiedle oblicze jakiegoś szlachcika w liberyjnym, surowo wygolonym surducie i usłyszała jego głos, mówiący osobie:

— Laskawa pani do kogo?...
— Do hrabiego Wierchońskiego.
— Przepraszam... w jakiej sprawie?
— W sprawie pałacy — odpowiedziała spokojnie, choć miała ochotę wymyślać starego fagasa za tę rozmówkę na schodach.

— Posada!... — zawołał gdzieś za siebie odzwierny.

Na to słowo, z mekku przedpokoju wyrzuciła się postać drugiego jego pana, w podobnym, jak poprzedni, sześćdziesięcioletnim przysadzającym stylu zakonserwowanego, ubranego jednak we frak i białe rękawiczki.

Osobnik ten zlustrował osobę Marty wzrokiem tyłem pobieżnym, co pogardliwym i z niechęcią w głosie mruknął:
— Posada, proszę pani... — tu przerwał i uważnie wpatrzył się w twarz dziewczyny. — Rosniesz, proszę pani... jest, owszem — dodał podnieśliwie. — Pani będzie laskawa wejść.

Zgłaszając w zbytek może niskim ukłonie wielki kark, przedpokił Martę przed sobą i okazywał, ręką suchej reki wskazywał drzwi, wiodące do poczekalni, czy raczej salonu.

— Pani raczy wybaczyć... Jakiś pan hrabia jest w tej chwili nieobecny... — rzekł z godnością, poczem z wykwintnym niby ukłonem, podiałym szepsem dodał w formie wyjaśnienia:

— Jakiś pan kochający tualete...
Marta weszła do pokoju.

Równocześnie ze szmerem zamykających się za nią drzwi, rozległ się stukot odsuwanego krzesła i na powitanie Marty podniósł się siedzący w rogu salonu, przy stole, młody oficer w barwnym mundurze.

Z brkiem ostróg skłonił głowę w lekki ukłonie. Stał, badał i natoczył wpatrując się w Martę, jakby czekając na to, żeby stałając, pozwoliła i temu zająć miejsce.

W chwili, gdy się to stało, Hubrynowna znów spojrzała na niego, dostrzegła na pięknej twarzy hrabiego lekkie drżenie i mustatów, znikające wnet pod maską doskonałej obywateli.

Patrz na to, doznała znów tego samego niepokoju, który prześladował ją na schodach.

Te twarz widziała już kiedyś... Nie... tylko podobna... chybła... Skądże... tego oficera nie oglądała nigdy przedtem... Przecież taki strój, jak jego mundur, byłby zwrócił jej uwagę.

W tym momencie toczka jej leżąca na kolanach, zsunęła się i opadła na ziemię.

Zanim zdążyła pochylić się po nią, rozległ się szybki brzęk ostróg i oficer odbiegłszy, podniósł wrocerek i z szarmanckim ukłonem podał go Martcie.

Zdawało się, że czekał specjalnie na taką sposobność, bo gdy tylko szepnęła: — Dziękuję... — wyprzył się na baczność, potem pochylił się i dzwicznym głosem wyrwał:

— Pani... Mam zaszczyt... Baron Eugeniusz Maroczy... Porucznik Legji Cudzoziemskiej...

Marta była tak zaskoczona nagłością biegu wypadków, że mimowolnie wyciągnęła rękę do porucznika i wymówiła swoje nazwisko, nie wiedząc porostu, co czyni.

— Miło mi, że mogłem ja...
Nie dokończył...
Drzwi salonu otworzyły się szeroko i na tej czerwonej portjery stała sylweta wy-

sokiego, zlekka zgarbionego pana, o siwej czuprynie, w czarnym garniturze i z nonokiem w oku.

— Pani... — przemówił podchodząc. — Jestem Plaza - Wierchoński... Miło mi powitać panią, jako pierwszą kandydatkę na oferowaną przezemnie posadę. Byłbym szczęśliwy, gdyby raczyła pani przyjąć moją ofertę...

— Ieno, wybaczyć... — zwrócił się zkoł do barona Maroczego, półgłosem. — Bądź laskaw na chwilę zostawić nas samych... — I sprawy z pewnością nie będą cię interesowały... Prawda?

Piękny oficer schylił głowę na znak zgody i dyskretnie opuścił pokój. Puszysty dywan stłumił brzęk jego ostróg.

Zamykając za sobą drzwi, Maroczy zdążył jeszcze spostrzec ośleni zdziwienia wzrok Marty, skierowany na twarz hrabiego Wierchońskiego.

Stał przy oknie, wyglądając na ulicę. Czekal końca rozmów.

— Tak, to ona... Ta sama — rzekł do siebie półgłosem. — Cudna dziewczyna jest... Hmm... Czy nie za ładna dla Januszka... — roześmiał się pod wasem. — Oj, a to co?...

Z sąsiedniego pokoju doleciał podniecony głos kobiety i jednocześnie sławie, rozgłosny, jedyny w swoim rodzaju trzask, jak wydane półczek ludzki, uderzony otwartą dłonią.

— W buzię mu dała, jak Boga kocham... I to solidnie... Dziewka dziewczyna...

W salonie trzasnęły głośno zamykane drzwi.

— Aha, wyszła... A mówię ja. Niezbyt przedkoi! Nie za goraco!...

Urwał ten monolog, wypowiadany z pewnego rodzaju zadowoleniem i uciechą, bo drzwi rozwarły się z hałasem i hrabia Janusz Plaza - Wierchoński wtargnął do pokoju, jak ciemna chmura, z piorunami w oczach i z czerwionym lewym policzkiem.

— No i co? — zapytał z głupia frant Maroczy.

— Haa! Zmiała, mała... — wrzasnął z furją hrabia. — Uważasz, Ieno?... Dała mi w twarz... Mnie, Wierchońskiemu. Plazie...
— O, czyżby? — bąknął obłudnie porucznik.

— A tak... Tyko ją spytałem o nazwisko i czy się zgadza na proponowaną placę... Słuchaj... i wzięłam ją pod ten... tego... pod brodkę...

— Erzask! — dokończył z mniemanem oburzeniem oficer.

— Trzask!... — powtórzył hrabia. — Czekaj, ja jej nie puszcze z rak... Temperament!... Haa!... Janie Kanty!... Janie!... Palto, kapeluszy!... Muszę ją dogonić... Przepraszam cię!...

Wyszedł pośpiesznie, tracąc dłonią policzek.

Piękny oficer uśmiechnął się lekko: — Zdało się mi, że jej nie dogoni!... W jego wieku nie można być Kusocińskim... Z tem wszystkiem myślę, że pan hrabia będzie musiał kontentować się moją siostreczką... a ta śliczna panienka zajmie się kto inny...
(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

65 ofiar zbrodniczych porachunów przemytników

Pittsburscy racketery znowu sprzątnęli 65 ofiar, która wiodła na przeszkodzie machinacjom.

Onegdaj w południu, w głębokim parowie niedaleko miasta, na leżono nagie zwłoki niejakiego Sama Amarosa, owinięte w kotłone, nasiąknięte natę.

Zwłoki były nąwpół zwołone. Odwrót je i z okolicznych farmerów którzy też wezwał na miejsce natę.

Zamordowany Amaros, znany w świecie przemytnym pod przydomkiem „Lato” był bootleggerem i wspólnym zamordowanego również przed dwoma dniami niejakiego Palmera, zabitego w sposób skr. tobójczy dwoma strzałami z rewolweru.

Z zamordowaniem Amarosa liczą ofiar sprzątniętych przez racketery w Pittsbursku w ostatnich 7 miesiącach.

dochozi do 65 osób. Policja, prowadząca w tej sprawie energiczne śledztwo doszła do przekonania, że motywem zbrodni były porachunki między dwiema szakami przemytników.

Znalezione zwłoki Amarosa były okropnie zmasakrowane. Twarz zbita na miąższ zupełnie nie pozwalała rozpoznać rysów, a brzuch był rozplatany nożem.

Amarosa trudnił się zawodowo bootleggerstwem, ale od kilku miesięcy żył w panicznym wprost strachu o życie.

Widocznie musiano mu doręczyć wyrok śmierci. Podobno ostatnimi czasami nie rozbrajał się wcale i sypiał siedząc na kanapkach lub fotelach, w coraz to innym miejscu, zawsze gotów do ucieczki.

Zony na Kredyt w dobre przesilenia ekonomicznego

W bardzo odległych i egzotycznych krajach utrzymuje się ciągle jeszcze romantyczne przekonanie, że żona jest

ceannym nabytkiem, za który warto zapłacić pewną równowartość w towarach albo chociaż owcach.

Ale nawet w tych błogostawionych krajach trzeba było ten zwyczaj dostosować do warunków nowoczesnych, zmodernizować go niejako bo i wśród narodów, wiodących żywot patriarchalny, daje się odczuć przykry wpływ powszechnego

przesilenia ekonomicznego. Zdarza się więc, że młodzieńcy, chcący się ożenić, staje przed trud

nem zagadnieniem: nie posiada dostatecznej ilości trzody dla zapłaty wymaganego okupu.

W takich wypadkach przychodzi mu z pomocą

kredyt. Albo młody człowiek zobowiązuje się wobec rodziny przyszłej żony, że okup złoży ratami w pewnym określonym przeciągu czasu, albo też

Przo przyjaciele, skądają za niego wymaganą sumę, a on oddaje im ją równie ratami.

Podobno ten sposób nabywania żony na raty wchodzi coraz bardziej w zwyczaj na wschodzie.

Wiesci z zagranicy

Najstarsza Polka w Pensylwanii. W miejscowości Everson w Pen-

sywanii zmarła onegdaj pani Marianna Wisniewska, która właśnie najstarszą miała obchodzić 100 rocznicę swych urodzin. Była to najstarsza kobieta w stanie Pensylwania, a do Ameryki przyjechała z Polsk 60 lat temu. Mała jej umarł przed 12 laty. Pani Wisniewska miała 16 dzieci, z których żyje tylko jeden, 70-letni Franciszek Wisniewski.

Długowieczna rodzina. W szwedzkiej miejscowości Dalby żyje od 600 lat. Najstarszy członek tej długowiecznej rodziny ma 85 lat, najmłodszy 65. Wszyscy są zdrowi i wykonują swą pracę zawodową. Panią walutowa w Finlandii. Ludność Finlandji, przestraszona spadkiem kursu waluty, wyżywa się w popołudniu marki fińskiej i zakupuje kosztowności i towary, zwłaszcza meble i futra. Zjawisko to nosi charakter zupełnie dowolny, zapotrzebowanie na niektóre towary powstaje nieoczekiwanie i również nieoczekiwanie s'abnie.

Przed zamknięciem wystawy kolonialnej w Paryżu zapowiedziane są dwie przyszłości. Dnia 10 listopada odbędzie się rozdanie nagród w wielkim amfiteatrze Sorbony, zaś dnia 14 listopada w gmachu stałego Muzeum kolonialnego wielki bankiet zamknięcia przy udziale prezydenta republiki.

Samoloty - upiory

-- groza przyszłej wojny

Zaden dział techniki, nie wylądając radia, nie rozwijał się i nie jak lotnictwo.

rozwoja w tak zawrotnym tempie. Możliwość rozwoju tego nowoczesnego środka komunikacji są wrecz nieograniczone. Panie powstają konstrukcje, daleko odbiegające od najsmiesznych przedwidowań.

łatwo dokonujące trudności, które niegdyś jeszcze wydawały się niemożliwe. Ciągłe też oddawany coraz to nowe „członia techniki”, do których ludzkość przewidywała się bardzo szybko, uważając je na krótkim czasie za

zjawisko codzienne. Jednym z najciekawszych eksperymentów, jakie się w lotnictwie przeprowadza to „samoloty upiory”, przesuwające się w powie trzu

bez najmniejszego szelestu. Nowe doświadczenia obierają się na starą, oddawna „anei zasady „interferencji fal głosowych”. Wia domo n. n. że dwie piszczałki odpowiednio wzajemem siebie ustawione i w właściwym stosunku nadmuchiwane, będą wzajemnie tłumily swój głos,

tak, że wyładza się niemem. Z tego założenia wychodząc, konstruktorzy budują rury wydmuchu

we samolotu tak, by odgłosy wydawane przez jeden cylinder były tłumione przez odgłosy, wydawane przez cylinder drugi.

Próby robione z motorami stojącymi wydawały wyniki zupełnie zadowalające.

Samoloty te otrzymują również cztery skrzydła, użyciem tun przez nie wydawany jest tak do-

brany, a skrzydła tak ułożone, że jedna para całkowicie tłumy odgłosy wydawane przez drugą parę.

Pomimo, że już weszłyby czysto wojskowe, wynalazek ten ma

ofibrymie znaczenie dla samolotu jako środka komunikacyjnego, gdyż usuwa największą niedogodność podróży powietrznej, ogłaszający loskot motoru.

Znowu tragedia bezrobotnego Polaka w Ameryce

Ciężko układało się życie 43-letniego Wincentego Cibika w Milwaukee. Gdy po dziesięciu miesiącach, spędzonych w szpitalu, powrócił do domu, powitało go w domu nieciężko

drobnych i głodnych dzieci. Zdrowie mu ciągle jeszcze nie dopisywało, nadziei otrzymania pracy nie miał żadnej, przyszedł więc do przekonania, że jedynym dla niego

ratunkiem będzie... śmierć. Pogrzebawszy w kieszeniach znalazł jeszcze trzy centy, przywołał swego 9-letniego syna Emila i wzięczając mu międzyki, rzekł:

— Idźcie kupić sobie cukierków. — Emil, z młodszym od siebie o dwa lata Józefem wypadli zadowoleni na ulicę. Gdy po jakimś czasie wrócili, nie zastali już ojca w mieszkaniu. Zaniedpokojeni zaczęli szukać i wreszcie weszli do szopy, służacej za garaż. Tam, na sznurze, aczerionym do sifitu,

zawieszony był trup ich ojca.

Gdy starsze dzieci wróciły ze szkoły, zastały już zwłoki w trapiarni. Wieczorem wróciła do domu i matka, Maria, która cały dzień spędziła w lesie, zbierając grzyby, z których zamierzała

urozować wieceznie, dla całej rodziny, nie było bowiem w domu innego pożywienia.

Wisniewska, przesłuchana przez policję, zeznała, że gdy mąż był

zdrów, zarabiał tyle, że wystarczyło im na życie. Gdy zachorował, do domu zawitała niedo.

Obecnie, po jego powrocie, spędziła się, że stosunki się poprawiły.

Niestety, śmierć Wisniewskiego zniweczyła tę nadzieję, i skazała całą rodzinę na ostateczną niedo.

Listy anonimowe powodem samobójstwa

W angielskim mieście Bournemouth wielkie poruszenie wśród mieszkańców wywołało samobójstwo kobiety, popelnione na skutek głuchych

listów anonimowych. Samebojczynią była 55-letnia Franceska Misselwif, która odebrała sobie życie przez zatrucie się

gazem świetlnym. Mąż jej pracuje w Londynie jako dekorator i tylko samotny popołudniu i niedzielnie snedzał w domu. Ostatnim razem zauważył, że żona

zucnęła blahej. W jednym z nich powiedziano, że mies pani Misselwif, że mało używa ruchu i że z tego powodu ona będzie

deportowana z Anglii. — Była tak zdenerwowana za rzutami, podniesionymi w tym liście — wyjaśnia mąż — że nie mogłem jej powstrzymać.

Śledztwo ustaliło, że niewątpliwie kobieta ta cierpiała na

rozstrój nerwowy, być może z powodu ciągłej samotności, anonimowy jednak przyczynił się do stanowczo do odebrania życia przez rozstrój i dozwadziła panią Misselwif do samobójstwa.

Więcej takich bankietów

Przedstawiciele Białostockiego T-wa Komunikacyjnego w osobach p.p. H. Żelikowicza i L. Muszkała w czasie wczorajszej audjencji u Pana Wojewody złożyli na jego ręce kwotę 300 złotych do dyspozycji Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Bezrobotnym oraz zaofiarowali 1% dochodów brutto, jakie T-wo osiągnie w pierwszym tygodniu trwania komunikacji oraz zapewnili Pana Wojewodę, że nie uchylają się od dalszej pomocy i po upływie tygodnia ustalą, w jakiej formie i w jakich granicach będzie T-wo stale pomagało Komitetowi.

Przedstawiciele oświadczyli Panu Wojewodzie, że ofiarę tę składają zamiast tradycyjnego

Na froncie walki ze skutkami bezrobocia Dalsze ofiary

Na rzecz bezrobotnych wpływają dalsze ofiary do Komitetu Powiatowego.

Straż Ochotnicza w Uhowie zebrała podczas zabawy 29 zł. 90 gr. Magistrat m. Zabłudowa przekazał komitetowi 139 zł. 10 gr., zebrane z różnych imprez.

Zaprzysiężenie nowych sołtysów

W ciągu ostatniego miesiąca upłynęła kadencja wielu sołtysów w pow. białostockiego, wobec czego wybrano nowych. Wczoraj w Starostwie powiatowym odbyło się zaprzysiężenie nowych sołtysów.

Zabawa u Urzędników KOLEJOWYCH

Związek Urzędników Kolejowych urządził w sali Ogniska Kolejowego (Szosa Żółtkowska) w sobotę dn. 31 b. m. zabawę taneczną, na którą zaprasza członków Związku i sympatyków. Gdyby przez przeoczenie ktoś zaproszenia nie otrzymał winien się zwrócić do Zarządu lub otrzymać przy kasie.

Początek o godz. 9 wiecz.

Z Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego

W dniu dzisiejszym w M.U.P. (Warszawska 63) p. A. Rybarczykowa wygłosi odczyt na temat: „Ziemia w syst. słonecznym”, zaś o godz. 20 ej „Życie komórki i jej rozwój” — p. Eug. Machaj.

Popierajcie L. O. P. P.

bankietu, jaki się zwykle urządza z okazji otwarcia nowego przedsiębiorstwa.

Ofiara Białostockiego T-wa Komunikacyjnego jest bardzo miłym objawem zrozumienia konieczności pomocy bezrobotnym przez wszystkich obywateli.

Oby ten piękny przykład znalazł licznych naśladowców.

W poszukiwaniu źródeł dochodów na rzecz bezrobotnych

W związku z akcją na rzecz bezrobotnych Komitet Wojewódzki do spraw bezrobocia przesłał do Magistratu pismo w sprawie uzyskania źródeł na rzecz bezrobotnych w myśl instrukcji Naczelnego Komitetu. Projektowane jest, by samo-

radzą przewidziały w budżetach subydja w wysokości 10% budżetu, opodatkowały bilety od widowisk, odczytów i t. d., zastosowały dodatkowo opłaty przy uboju bydła.

W sprawie tej decydować będzie Rada Miejska.

Ryś w parku Urzędu Wojewódzkiego

Dzięki uprzejmości Pana Wojewody zawiadamiamy, że w parku pałacu Branickich znajduje się duży żywy ryś, który może być oglądany w ciągu dnia dzisiejszego od godz. 10 do godz. 16-jej za uprzednim zgłoszeniem zbiorowych grup u intendenta.

Przypuszczamy, że przede wszystkim zakłady naukowe skorzystają z tej jedynej w swoim rodzaju okazji i dadzą możliwość młodzieży, kolekcji, upamiętnienia tego rzadkiego obecnie drapieżnika, gdyż zostanie on odstawiony do jednego z ogrodów zoologicznych.

Budujmy szybko!

W ostatnim czasie polskie szybownictwo osiągnęło świetne wyniki swej pracy, wybijając się na czoło państw europejskich. Wspaniały rekord Zygmunta Łaskowskiego w dniu 14 bm. wpłynął na zwolenników szybownictwa na terenie wo-

jewództwa białostockiego. To też w pow. sokólskim i ostrołęckim rozpoczęły się prace nad budową szybowców. Niewątpliwie piękny ten sport doskonale rozwinie się na terenie naszego powiatu i miasta.

Nowy pensjonariusz CHOROSZCZY

W osadzie Czarna-Wieś znajduje się umysłowo-chory Józef Wasilewski. Ponieważ w ostatnim czasie jego zaczepne zachowanie zagraża bezpieczeństwu publicznemu, władze poleciły umieścić go w szpitalu psychiatrycznym w Choroszczy.

Przed zniżką cen mięsa

W związku ze stałym spadkiem cen bydła starostwo grodzkie zwołuje na sobotę posiedzenie komisji cennikowej dla ustalenia nowej kalkulacji cen mięsa i wyrobów masarskich.

Po 12 latach męczeńskiej tułaczki Ucieczka jeńca polskiego z plekta sowleckiego

W poniedziałek rano na odcinu granicznym Dolhinów na teren polski przedostał się szczęśliwie b. legionista Wacław Wiślonek z Białostockiego, który w 1918 r. pod Lidą w walce z bolszewikami dostał się do niewoli.

Wiślonek przebywał do 1929 roku w Rosji Azjatyckiej, po-

czem dostał się do Witebska do jednej z fabryk, gdzie pracował do maja 1930 r.

W maju usiłował zbiec do Polski, lecz został aresztowany i internowany w Kazaniu, skąd wydostawszy się zbiegi piechotą do Polski. Wiślonek po zbadańiu odesłany zostanie do miejsca zamieszkania.

Nowa komunikacja autobusowa w mieście

Dziś rano nadszedł z Warszawy pierwszy transport 5 nowych autobusów f. „Ursus”, przeznaczonych dla komunikacji miejskiej i z dniem 1-go listopada zostanie już uruchomiona nowa komunikacja autobusowa.

Z konferencji prasowej odbytej w dniu 28 bm. z inicjatywy B. T. K. dowiadujemy się o następujących zasadach organizacji nowej komunikacji. Nowe wozy na podwoziach „Ursus” z 18 miejscami siedzącymi i 6 stojącymi zostaną uruchomione narazie na 2 liniach A i B (dawniej „Jedynka” i „Trójka”), a na linii C (dawniej „Dwójka”) będą kursować chwilowo lepsze z dotychczasowych wozów w ciągu 6 tygodni, w tym też czasie tabor miejski zostanie całkowicie uzupełniony nowymi wozami.

Ogółem kursować będzie 16 wozów, przyczem dla wygody publiczności zmieniono na 2 liniach kierunki kursów.

Czas trwania kursu linii A i B — 23 minuty, a linii C — 27 minut. Ruch autobusowy w okresie zimowym trwać będzie od godz. 6.45 rano do 11-jej wiecz. Częstotliwość autobusów co 10 minut.

By udostępnić ludności szybką komunikację, zastosowano bilety korespondencyjne („przeładkowe”).

Taryfa ma być tańsza, gdyż najniższy (2 km.) kurs jazdy kosztuje 20 gr., a za każdy następny kilometr 10 gr., przyczem połączenie z dworcem kosztuje najmniej 30 groszy. Jazda z przesiadaniem kosztować będzie najmniej 30 groszy, a najwięcej 40 groszy.

Wprowadzono taryfę ulgową od 15 groszy w godzinach 7 — 8 rano; poza tem ulgowe bilety miesięczne dla oficerów, urzędników państwowych i komunalnych po 17 zł., gdy normalne miesięczne bilety jazdy kosztować będą 24 złote.

Personel konduktorski składa się z 39 osób w tem 15 z dawnego personelu, szoferski — 23 osoby, w tem 10 osób z dawnych szoferów.

L I N J A „A”

(Dworzec — Drewniana)

Ulice: Kolejowa, Dąbrowskiego, Marsz. Piłsudskiego, R. Kościuszki, Kilińskiego, Pałacowa, Warszawska, Św. Józefa, Mickiewicza do Drewnianej.

L I N J A „B”

(Dworzec — Dójlicy)

Ulice: Kolejowa, Dąbrowskiego, Marsz. Piłsudskiego, Rynek Kościuszki, Sienkiewicza, Warszawska, Nowo-Warszawska do Szosy Wschodniej.

L I N J A „C”

(Grunwaldzka, r. Łomżyńskiej — Wygoda).

Ulice: Łomżyńska, Szosa Pol., Mazowiecka, R. Sienny, Surazska, R. Kościuszki, Gieldowa, Kupiecka, Jurowiecka, Sienkiewicza, Wasilkowska do Cmentarza Ewangelickiego.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1